

NIEZALEZNEGO
SAMORZĄDNEGO
ZWIĄZKU
ZAWODOWEGO**SOLIDARNOŚĆ**

ZIEMI PUŁAWSKIEJ

REGION BRODKOWO-WSCHODNI

Pismo wydawane przy Zarządzie Oddziału ZIEMIA PUŁAWSKA

**BIULETYN
INFORMACYJNY**

WYDANIE CODZIENNE

Rok 6

Warszawa, środa 2 sierpnia 1944 r.

Nr. 25-242

**Dowódca Armii Krajowej
dał rozkaz do walki z wrogiem****ŻOŁNIERZE STOLICY**

Wydałem dziś upragniony przez Was rozkaz do jawnej walki z odwiecznym wrogiem Polski, najzłotym niemieckim. Po pięciu długich latach nieprzerwanej i twardej walki prowadzonej w podziemiu konspiracyjnym, stojecie dziś otwarcie z bronią w ręku, by Ojczyznę przywrócić Wolność i wymierzyć zbrodniarzom niemieckim przykładową karę za terror i zbrodnie dokonane na ziemiach Polski.

Warszawa, 1.VIII-1944 r.

Dowódca Armii Krajowej
(-) BÓR**Warszawa Powstała**

Nareszcie nadszedł dzień na który w męce i w zaciętości czekaliśmy pięć, jakże nieskończenie długich lat.

Warszawa walczy!

Warszawa szarpie wroga. Nareszcie za rękach naszych niemiecka krew, tych wściekłych psów, tych zbrojów, którzy poniewierali i plugawili przez pięć niekończących się lat wszystko co dla nas było święte.

Generał Bór wydał rozkaz. Pierwsze strzały padły w stolicy z pistoletów i karabinów żołnierzy Armii Krajowej. Żołnierze ci rozpoczęli dzieło. Teraz już jednak duch walki ogarnął całe miasto. Lud Warszawy jest w tych godzinach ze swym podziemnym wojskiem sercem i duszą — cały warszawski lud.

Na pierwszy raz Warszawa powstaje. Nigdy jednak walka nie była tak powszechna, jak

dzis. Warszawa jest zjednoczona her renzy w niemożliwe, w zmięte, w jednolitym pragnieniu wolności.

Robotnicy i inteligenci, kobiety, mężczyźni i całe dzieło ludzkie wszystkich grup politycznych, wszystkich warstw — to jeden dzielny lud, lud Warszawy.

Polacy! Powiew historii idzie ulicami i placami Warszawy. Staje się rzecz wielka, której echo pójdzie w pokolenia dalej.

Każdy, kto dziś walczy — bierze udział w dziele nieśmiertelnym. Ci co padną — padną w wolności i sławie. Ci co zwyciężą — będą mieli poczucie dokonania wielkiego czynu swego życia.

Zarza wolności już wchodzi nad stolicą Polski. Alarm powstańczej pobudki wywag wszystkich do broni!

Oto dziś dzień krwi i chwale! Dzień sprawiedliwej zemsty, zemsty bezlitościwej.

Do broni!

ODEZWA WŁADZ STOLICY DO LUDNOŚCI

Oddawna oczekiwana godzina wybiła. Oddziały Armii Krajowej walczą z najcięższą niemiecką we wszystkich punktach Okręgu Stołecznego.

Wzywam ludność Okręgu Stołecznego do zachowania spokoju i zimnej krwi we współdziałaniu z walczącymi i równocześnie zarządzam:

1) Połączonych zarówno Polaków jak i Niemców, po rozpoznaniu, grzebać prowizorycznie — dokumenty zaś przechowywać i na żądanie zgłosić.

2) Wszelkie samosady są zakazane.

3) W ogrocie narodu Polskiego Niemcy i wojska w imieniu OKR. DELEGATA RZĄDU NA MIASTO STOŁECZNE WARSZAWĘ KOMISARZ CYWILNY

deutsche będą ukarani z całą surowością prawa przez właściwe sądy. Tymczasem należy ich unieszkodliwić, zatrzymując w zamknięciu do dyspozycji ujawniających się władz bezpieczeństwa.

4) Mienie władz i obywateli niemieckich należy zabezpieczyć protokolarnie w każdym domu.

Za należyte wykonanie powyższego jak również za ład i porządek w poszczególnych domach są odpowiedzialne lokalne organy OPL i Straży Porządkowej.

KOMENDANT OKRĘGU STOŁECZNEGO
ARMII KRAJOWEJ

Warszawa, dnia 1 sierpnia 1944 r.

Gdy śmierć była chlebem powszednim, a cheba w ogóle nie było

W dniu 1 sierpnia od samego rana byłem w mieszkaniu Jurka, w pełnym pogotowiu — mundur, opaska, torba sanitarna, oczekiwałem na gońca z zawiadomieniem, gdzie mam się stawić, by trafić do swojej "piąki" /Tak nazywały się ekipy sanitarne organizowane przez AK w ramach przygotowań do powstania/.

Wyglądałem przez okno. Był niby spokój, ale z podniecenia przechodniów, z niezwyklego wyglądu licznych młodych ludzi spieszących w różnych kierunkach, widziałem się, czułem, że za chwilę wybije godzina "W". Grzechot salw wydzwońnik tej nadejście. Wybuchło powstanie.

Natychmiast podjęłam decyzję opuszczenia domu i szukania na własną rękę jakiegoś punktu sanitarnego. Szybko biegnąc od bramy do bramy dostałam się na ulicę Koszykową. Stałam przy wejściu do hal targowych. Krótco stałam sama. Za chwilę znalazło się przy mnie pięć pielęgniarek, prawie jednocześnie przybiegło 3 mężczyzn z opaskami i 2 uczennice ze szkoły pielęgniarskiej. Budynek szkoły został opanowany przez Niemców, zatem wspólnym celem naszej gromadki stał się punkt sanitarny przy Hożej 22. Był wśród nas przewodnik. Na jego sygnał przebiegliśmy jezdnię, potem przez podwórka, wyrabane na przodce dziury w murach, ogrody i wreszcie przez podkop, skok do obszernej piwnicy. Z piwnicy tej przez jakiś ogród dostaliśmy się wszyscy do Zakładu Sióstr Zakonných im. św. Józefa, który zamieniono na szpital dla powstańców i ludności cywilnej. Naczelnym lekarzem był dr Karpowicz.

Zaraz po przybyciu razem z dwiema uczennicami, które również trafiły tu przypadkowo, zgłosiłyśmy się do pracy. Na jednym z łóżek leżał młody powstaniec: ranny w płuca. Oddychał ciężko, ale gdy podeszłam otworzył oczy i zapytał: "jak tam nasi, trzymają się?".

Następne dwa dni były dość spokojne więc wyznaczono nam inną funkcję. Zastępowaliśmy telegraf. Byłyśmy rozstawione co kilkanaście kroków na zapleczach najbliższych ulic — w ogrodach i na podwórkach i przekazywałyśmy rozkazy do powstańców broniących poszczególnych domów, np. "ulica Emilii Plater 20 — alarm". Wówczas kilku chłopców posiadających broń biegło tam prędko i w razie potrzeby rozpoczynali ogień z broni, z okien, skąd się dało. Po pewnym czasie biegł inny rozkaz: Emilii Plater 20 — odwołanie alarmu. Alarm Hoża 17. Co parę godzin zmieniałymy się. Pamiętam deszcz bębniący w liście, ale przeważnie były to kule.

Posesja przy Hożej 22 bezpośrednio sąsiadująca z naszym punktem sanitarnym była ważnym ośrodkiem — mieściło się tam dowództwo łączności na okręg Warszawa-Sródmieście. Szefem łączności był major "Adwokat". Pewnego dnia wszystkie pielęgniarki zgromadzone na dziedzińcu. Major "Adwokat" powiedział, że pilnie potrzebuje łączniczek. Zgłosiło się kilka, wśród nich i ja. Doręczono mi małą karteczkę z meldunkiem, wytłumaczono, gdzie i komu ją doręczyć oraz jakimi ulicami biec należy, by tam dotrzeć. Jednocześnie podano mi hasło i odzew tego dnia. Nie miałam już wracać na Hożą, ale dotrzeć z meldunkiem

na Jasmą, następnie do Al. Jeruzolimskich 22 i zameldować się u por. "Eli" - komendantki Składowej Meldunkowej "S". To był mój przydział służbowy na stałe, do końca powstania byłem do dyspozycji por. "Eli", a było nas 10 i 2 łączników. Nazywano nas "eskami".

W Alejach większość domów była opanowana przez Niemców. Jedyne połączenie w Śródmieściu opanowane i trzymane przez powstańców - Południe-Północ, bohatercko bronione przez wszystkie 62 dni powstania znajdowało się pod nr domu 22 /obecnie 23/ do bramy naprzeciwko. To połączenie skutecznie paraliżowało komunikację Niemcom wzdłuż Alei Jeruzolimskich.

Początkowo łącznicy przebiegali przez jezdnię lecz zbyt wielu nie osiągało przeciwnej strony ulicy, ginęli, zbudowano więc w poprzek Alei barykadę i zrobiono wykop. Dziś na ścianie domu oznaczonego Nr 23 jest wmurowana tablica pamiątkowa.

Biegało się zawsze nocą, żeby nie wracać pusto, nieraz bardzo długo czekało się na meldunki tamtejszego dowództwa. Za Aleje byłem wysyłana przez 3 tygodnie. Ire razy? Nie wiem. Ale nowe mocne buty szybko się zdały. Szewc, do którego się zwróciłam podzelał je za darmo. I dalej biegałam w nich po struczonych szybach, gruzach, w nocy jasne od pożarów i głośnie od detonacji. "Stój, kto idzie?" - hasło, odzew, dokumenty i dalej.

Pewnego dnia, gdy miałam zanieść pilny meldunek na drugą stronę wyjątkowo w dzień, nie w nocy i szykowałam się do przebiegu z przeciwległej bramy wypadł młody człowiek. Na środku jezdni został trafiony, rzucono mu linkę, próbował ją uchwycić, ale dosięgła go druga kula. Ustami krew mu się rzuciła i znieruchomiał. To był chleb poprzedni. Ginęli łącznicy, ginęli i cywile próbujący dostać się na drugą stronę Alei. Ktoś wysunął propozycję, by skonstruować coś w rodzaju poczty linowej nad jezdnią i meldunki wysyłać w blaszanych puszkach przywiązanych do kabla. Projekt zrealizowano. W oznaczonych godzinach dyżurowały przy oknach łączniczki. Kiedy meldunek miał zostać wysłany ukazywała się w oknie duża czerwona litera T. W oknie naprzeciwko taka sama litera odpowiadała: jestem, przyjmuję. Nie trwało to długo, gdyż Niemcy strzelając z puszek robili sito i meldunki przychodziły w strzępach.

Tego jedynego przejścia przez Aleje Jeruzolimskie broniła przez całe powstanie garstka źle uzbrojonych, niewumundurowanych, głodnych żołnierzy AK. Pamiętam ich dowódcę. Pamiętam unieruchomiony przez nich niemiecki goliat. Łączniczki podlegające "Eli" były wysyłane w różnych kierunkach, nie tylko na Aleje. Część ich chodziła kanałami na Mokotów. Po powrocie dzieliłyśmy się wrażeniami, a były to straszne wrażenia. O ludności cywilnej pędzonej jako osłona czołgów niemieckich, o trupach w kanałach, o Niemcach ciskających granaty do studzienek kanałowych.

Któregoś dnia na korytarzu jakiegos domu natknęłyśmy się na konającego żołnierza. Był młody i piękny. "Ela" nie pozwoliła mi zostać przy nim. Nie raz musiałam żałować, że nie jestem sanitariuszką, tylko łączniczką. Jako pielęgniarka nie mogłam się pozbyć uczucia zdrady wobec swego zawodu.

Fragment wspomnień łączniczki "Wandy"

Opracowała: A. Lekan
c.d.n.

fragmenty

Ja jestem indywiduum, którego nie rozumieją bliźni znad Tybru, Sekwany, czy Hudsonu. Niby pojmują moje przetłumaczone wiernie zdania główne oraz poboczne, niby łapią sens metafor i migotliwość nastrojów, ale nie potrafią współczuć mojej doli ani ogarnąć bezsensu mojego sensu, który wydaje się im nierzeczywisty, obcy, pozbawiony motywacji, a więc zupełnie niezrozumiały. Nie rozumieją mnie, bo jestem Polakiem, bo należę do zbiorowości rozsiadłej wzdłuż rzeki Wisły, albo raczej rojącej się zbiorowości wokół szeregowej rzeki europejskiej. A los tego stadka istot rozumnych koczujących nad dziką rzeką, choć mieszczący się w normach i prawach biologicznych ziemi, jest losem pokretnym, losem skomplikowanym, losem wynaturzonym jak każde nieszczęście, jak każda bieda. Dlatego mojej codzienności, moich zwykłych myśli porannych i rozpacznych wieczornych, dlatego chemii mojego mózgu i struktur fizycznych mojej duszy nie jest w stanie zrozumieć obywatel społeczności zażyłych, stabilnych, sennych, zmorzonych leniwym trawieniem. I z tego powodu rzecz

on, że jestem niezrozumiały, że piszę niezrozumiale, że sytuacje przeze mnie ewokowane, że przecucia przeze mnie rozbudzane, że lęki mnie osaczające są dla niego nieprzekonywujące, pozbawione wyrazu, obce. Zrzuca on na mnie odpowiedzialność i mnie czyni winnym za niezrozumiałość i ja się wstydzę, tłumaczę, przepraszam aż do tej chwili, kiedy zniecierpliwiony powiem: dziękuję Bogu, że mnie nie rozumiesz i módl się codziennie, żebyś jak najdłużej mnie nie rozumiał, bo w końcu będziesz musiał mnie zrozumieć do końca, do ostatniego włókna rozwibrowanego układu nerwów, do najczulszego drgnienia membrany świadomości, a stanie się to wtedy, gdy przyjdzie ci dzielić mój los, gdy moje fatum jak gradowa chmura przepłynie na zachód i stanie nad twoim krajem, nad twoim domem, nad twoją głową, gdy oprawcy Wielkiego Przeznaczenia wyciągną cię z ciepłego kółka i zaczną torturować bez końca beznadziejną codziennością, kneblem i kajdanami, powolnym wyskrobywaniem mózgu i uporczywym trucieniem serca, a ty w ostatnim momencie swojej nieszczęsnej egzystencji zobaczysz obojętne, nie rozumiejące, bezmyślne oczy bliźnich znad Wisły, Wełtawy czy Potomaku. Niezrozumienie może być wyniosłym szlachectwem, nonszalancją wyższego umysłu, roztargnieniem pieszczocha, ale niezrozumienie może być również dobrze pierwszym stadium letargu, pierwszym zaćmieniem agonii, pierwszym sygnałem Opatrzności, że idą lata najcięższych plag nad krawędzią niebytu.

«»

Na horyzoncie nowa jutrzienka nowej ery. Ludzkość powoli stapia się w jeden nowy naród, w ziemian. Łatwość komunikacji transportowej, komunikacji informacyjnej, komunikacji myśli, obyczaju i kultury, ta łatwość zmniejszyła ogromny dawniej wszechświat świata. Kula ziemską stała się lupiną, na której trwamy porażeni strachem wobec niewiadomej przyszłości.

Rodzi się jakoś wspólnota biologiczna, wykuwa się załazek uniwersalnego języka, którym może być na początek, jak chcą profesorowie nienawidzący literatury, język obrazków, język hieroglifów plakatu. Jednoczy się ekonomia i polityka w coraz rozleglejsze obszary aż stanie się ogólnosiwiatowym oceanem naszej sumy. Zuniwersalizowała się sztuka współczesna, zatarły się w wielu miejscach granice państwowe, coraz więcej ludzi różnych ras i różnych narodów zawiera małżeństwa. Jutro będziemy jednym wielkim braterskim narodem.

Ale dzisiaj, jakby w przewidywaniu zguby, poczucie narodowe, plemienne, czy regionalne rozwydrza się, eksploduje, uruchamia katastrofalne reakcje. Najmniejsze grupki narodowościowe, najcichsze wysepki, najskromniejsi spadkobiercy dawno wymarłych społeczeństw domagają się wszędzie wolności. Widzimy zatem, jak stare wyliniałe demokracje burżuazyjne kapitulują posępnie wobec jakichś archipelagów raf koralowych, wobec ambitnych powiatów, wobec zbisurmanionych stad ludzkich.

Wolność nagle stała się jednym z najważniejszych zasobów naszej lekko już przechodzonej ziemi. Eksploatacja wolności przoduje w statystykach eksploatacji zasobów globu. Przyszedł więc dzień, kiedy wolność stała się naszą pierwszą potrzebą. Wolność narodów, korporacji i wolność zwykłego anonimowego człowieka, co szamocze się z marnym życiem, ze złą żoną i z kompletnym brakiem zdolności. Powszechna demokratyzacja udostępnia wszystkim ludziom wszystkie dobra tego świata. Wolność również.

A my przecież zawsze byliśmy gorliwymi szermierzami wolności. Wiele natrudziliśmy się w ryzykownym procederze odkrywania i rozpowszechniania tej boskiej witaminy. Wiek dziewiętnasty to epoka naszej wielkości i upadku. Sto kilkadziesiąt lat wyliśmy wilczym głosem o wolności, a wy zatykaliście uszy. Sto lat biegaliśmy z bronią po świecie osłaniając walczących, a wy nas denuncjowaliście policyjnym agentom.

To prawda, w krótkich chwilach wzniosłości podnosiliście nas na rękach jak symbole swobody, ale nazajutrz ekspulsowaliście ze swoich państw sytych i czczących wolność w skowie oraz piśmie. Z rzadka całowaliście nasze męczeńskie czołka, lecz częściej opluwaliście, wyszydzaście i poniżaliście naszą walkę z przemocą, walkę, która nie znała porwania statków z niewinnymi ludźmi, nie znała kidnaperstwa, nie znała demonstracyjnych mordów dokonywanych na dzieciach i kobietach.

Teraz wolność dają jak chleb. Na wielkim bazarze Narodów Zjednoczonych przydziela się wolność każdemu kto chce. Kolorowi i monochromatyczni, garbaci i prości, głupi i mądrzy wynoszą z Manhattanu wolność garściami, workami, kontenerami. Dajcie i nam, do cholery, powąchać wolności.

Tadeusz Konwicki

/Kompleks Polski, Lipiec 1977 - fragmenty/

PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

Trudno jest zrozumieć postępowanie władz, które w dalszym ciągu podejmują decyzje tak dalece sprzeczne z oczekiwaniem społecznym i podjętymi zobowiązaniami, że aż przychodzi to na myśl ludowe przysłowie: "Kogo Pan Bóg chce pokarać, temu rozum odbiera".

Można było sądzić, że historia ostatnich jedenastu miesięcy dostatecznie dobrze przekonała kogo trzeba o tym, że wbrew społeczeństwu rządzić w tym kraju nie sposób. A jednak aparat władzy wciąż próbuje do tej praktyki powrócić.

Cierpliwość społeczna wydawała się być niewyczerpana - do momentu, kiedy spróbowano ludziom odebrać od ust ostatni kęs. A tak niewątpliwie oceniać należy decyzję ministra Handlu Wewnętrznego i Usług z dnia 13 lipca br., przewidującą dalsze drastyczne obniżenie od 1 sierpnia i tak już głodowych racji.

Nikt naprawdę nie wie, jaki jest stan zapasów. Społeczeństwo ma dostateczne podstawy, by nieufnie traktować deklaracje rządu, z drugiej zaś strony znany jest opinii publicznej szereg faktów świadczących o karygodnym marnotrawstwu żywności, wynikającym z nieodpowiedzialności /czy tylko?/ administracji.

Na tym jednak nie koniec. Inwencja rządu sięga dalej. Ogłoszony projekt podwyżek cen o średnio 250% sprawia wrażenie, że podwyżka ta jest celem samym w sobie i w cudowny sposób uzdrowi gospodarkę. Oczywiście, regulacja cen, a właściwie stworzenie systemu cen od podstaw jest konieczne, i podwyżek nie da się uniknąć. Jednakże podwyżki nie mogą być pierwszym elementem reformy gospodarczej, nikt nam bowiem nie zagwarantuje, że nie będzie to jednocześnie element ostatni. Jednocześnie społeczny program reformy /samorządy!/ jest u rządu w niekasce. /Swoją drogą, zadziwiające jest, że raz jeszcze władze próbują zacząć od podwyżek. Wiadomo chyba wszystkim, jak takie próby kończyły się w przeszłości/.

Podobne pomysły rządu budzą uzasadniony sprzeciw. Ze wszystkich stron kraju napływają protesty. Oto jeden z przykładów:

"załoga warszawskich zakładów radiowych "Omig" podczas dzisiejszego wiecu protestacyjnego postanowiła nie przyjmować kartek żywnościowych na miesiąc sierpień. Jednocześnie zażądała, aby wszystkie informacje dotyczące spraw żywnościowych były ogłaszane przez przedstawicieli związków w DTV i środkach masowego przekazu. W razie niespełnienia tych postulatów przez rząd PRL do dnia 31.07. do godz. 8.00 załoga "Omigu" podejmie ostrą akcję protestacyjną".

/Serwis informacyjny Mazowska/

"25 lipca w Kutnie odbył się protestacyjny marsz wygłodzonych". Podobna akcja rozpoczęła się 28.07. w Łodzi.

Zarząd Regionu Częstochowa z dniem 28.07. ogłosił gotowość strajkową.

Jeżeli władze dalej będą lekceważyć najbardziej podstawowe żądania społeczne, w pierwszą rocznicę sierpnia rozpocznie się kolejna fala strajków.

Następnym punktem zapalnym jest ustawa o cenzurze w obecnej, rządowej wersji. Na sesji Sejmu, 30 lipca odbędzie się pierwsze czytanie. Ostatnio poseł K. Małcużyński wystąpił z propozycją mediacji. Zobowiązał się on /w czym imieniu?/ doprowadzić do obniżenia kary za omijanie cenzury z 10 do 5 tys. zł przy czym karze podlegałby tylko ten, kto zleca drukowanie, a nie np. drukarz kolporter czy autor. Także okres, przez jaki cenzura mogłaby kontrolować poszczególne pisma związkowe miałby być ograniczony maksymalnie do 3 miesięcy. Warunkiem jest powołanie przez KKP komisji do oceny pism związkowych. Przyjęcie mediacji p. Małcużyńskiego oznaczałoby automatycznie zgodę na możliwość cenzurowania pism związkowych w ogóle, co dla Związku jest nie do przyjęcia. Nawiasem mówiąc, ów 3-miesięczny okres na jaki można byłoby poddać dane pismo związkowe cenzurze, przychodzi na myśl skynne 48 godzin, na jakie można każdego obywatela zatrzymać. Miały miejsce liczne przypadki, w których zatrzymanego zwalniano po upływie 48 godzin po to, aby go ponownie zatrzymać 50 m za bramą komendy MO /metoda wielokrotnych zatrzymań/, bądź też po prośbie przewoźnika go z jednego aresztu do drugiego /tak traktowano np. działaczy KSS "KOR" podczas strajków w sierpniu 1980 r./.

Jeżeli zostaną uchwalone ustawy antyspołeczne, Związek musi uznać je za niebyłe.

Bez względu na ustalenia ustawy o cenzurze będą ukazywać się niecenzurowane biuletyny związkowe, będą działać wydawnictwa niezależne.

Bez względu na sformułowania ustawy o samorządzie samorządy będą powstawać, będą domagać się praw, będą wybierać dyrektorów i przejmować władzę gospodarczą.

Z kartkami, czy bez, ludzie będą jeść.

Prawa ludzkie są niezbywalne i żadna władza nas ich pozbawić nie może.

Redakcja



uchwała

Krajowej Komisji Porozumiewawczej w sprawie projektu ustawy o związkach zawodowych.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ "Solidarność" odrzuca projekt ustawy o związkach zawodowych wniesiony pod obrady Sejmu. Jest on arbitralnie zmieniony w stosunku do tekstu opracowanego przez zespół powołany przez Radę Państwa w skład którego wchodził działacz związkowy.

Zespół powołany przez Radę Państwa w październiku ubiegłego roku uzgodnił ostatecznie w dniach 25-26.04 projekt ustawy. Rada Państwa odstąpiła jednak od uzgodnionego projektu bez konsultacji i przedłożyła Sejmowi projekt jednostronnie zmieniony. Co więcej w uzgodnieniu zamieszczono kilka sugestii zmieniających do drastycznego okrojenia praw związkowych, a w szczególności:

- 1/ pozbawienie prawa do zrzeszania się w Związku Zawodowym NSZZ "Solidarność" osób cywilnych zatrudnionych w zakładach MSW i MON.
- 2/ pozbawienia prawa do zrzeszania się w Związku Zawodowym NSZZ "Solidarność" pracowników mianowanych w administracji państwowej, co stanowi przejaw dyskryminacji naszego Związku.

- 3/ wprowadzenia przepisu umożliwiającego rozwiązanie związku.
- 4/ usiłowania daleko idącego ograniczenia prawa do strajku podważającego same podstawy tego prawa, co równa się faktycznie przekreśleniu punktu 7 porozumienia zawartego 31.08.1980 r.

W myśl obecnego projektu prawo do strajku odebrane zostało licznym kategoriom zawodowym, w tym wszystkim pracownikom transportu kolejowego i drogowego oraz łączności, radia i telewizji. Ponadto prawo do strajku do wszystkich pozostałych grup pracowniczych obwarowano tak licznymi ograniczeniami, że praktycznie sprowadzono je do fikcji.

Co więcej, projekt ustawy pozbawia związek zawodowy prawa do proklamowania strajku w zakładzie pracy. Uważamy, że nawet związek zawodowy posiadający w mniejszości w danym zakładzie pracy ma prawo proklamować strajk.

W tej sytuacji KKP domaga się:

- 1/ uznania, że podstawą prac ustawodawczych winien być tekst uprzednio uzgodniony, może on być udoskonalony, niedopuszczalne jest jednak podważanie uzgodnionych już uprawnień ruchu związkowego.
- 2/ przyznanie Związkowi Zawodowemu prawa inicjatywy ustawodawczej, aby umożliwić bezpośrednie przedstawienie Sejmowi projektów dotyczących prac związkowych.

KKP postanowiła wystąpić do Prezydium Sejmu, komisji d/s ustawodawczych, i klubów poselskich z wnioskiem na piśmie uzasadniającym szczegółowo stanowisko Związku w sprawie projektu ustawy o związkach zawodowych.

Ustawa o związkach zawodowych jest aktem prawnym, który dotyczy nas w sposób najbardziej bezpośredni. Zgodnie z normą konstytucyjną nie może być ona uchwalona bez konsultacji z NSZZ "Solidarność" ani też przy negatywnym wyniku tej konsultacji. Przedłożony przez Radę Państwa Sejmowi projekt ustawy ma wyraźnie charakter antyzwiązkowy. Próba przeforsowania go wbrew negatywnemu stanowisku najwyższego przedstawicielstwa naszego związku równałoby się naruszeniu Konstytucji PRL, a ze względu na treść i wagę projektu ustawy - również jednostronnemu wypowiedzeniu przez władzę państwową porozumień z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia. Zmusiłoby to nasz Związek do wystąpienia w obronie podstawowych zdobyczy z sierpnia 1980 roku.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza
NSZZ "Solidarność"

uchwała

Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność" nr 70/81 w sprawie projektu ustawy o cenzurze

W najbliższych dniach projekt ustawy o cenzurze ma stać się przedmiotem obrad plenarnych posiedzeń Sejmu. Projekt ten w niektórych istotnych punktach nie odpowiada Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność", oczekiwaniom społecznym i nie zadowala naszego związku. Główną przyczyną tego stanowiska jest: ustęp 11 artykułu 4 oraz artykuł 17 projektu ustawy, a również niebezpiecznie wieloznaczne, pozbawione wyraźnej treści prawnej sformułowania w artykule 2. Sformułowania te są poważnym odstępstwem od Porozumienia Gdańskiego, które w tej sprawie stanowi: "cenzura powinna chronić interesy państwa. Oznacza to ochronę tajemnicy państwowej oraz gospodarczej, której zakres określa bliżej przepisy prawa, spraw bezpieczeństwa państwa a jednocześnie uczuć osób niewierzących, jak i uniemożliwienia rozpowszechniania treści szkodliwych obywatelowi".

Ustęp 11 artykułu 4 przewiduje co prawda, zgodnie z postulatami Solidarności zwolnienie spod cenzury biuletynów wewnątrzwiązkowych, lecz opatruje zarazem to wyłączenie klauzulą zezwalającą prezesowi GUKPPiW na czasowe podanie cenzurze biuletynu, jeśli zdaniem urzędu cenzury naruszono postanowienie art. 2 ustawy.

Związek nasz stoi na stanowisku, że niecenzurowanie biuletynów wewnątrzwiązkowych jest niezbędnym warunkiem prawidłowego funkcjonowania związku. NSZZ Solidarność uważa, że ponosi odpowiedzialność za treść swych biuletynów i będzie się sprzeciwiał jakiegokolwiek ingerencji władz państwowych w tym zakresie. Niecenzurowanie biuletynów wewnątrzwiązkowych jest stanem faktycznym od prawie roku. Jakiegokolwiek więc, choćby częściowe pogorszenie obecnej sytuacji jest dla związku nie do przyjęcia. Art. 17 projektu ustawy przewiduje karalność 10 tys. złotych za niepoddanie się cenzurze publikacji, która nie jest wyłączona spod cenzury na mocy ustawy. Karalność taka oznacza wpis do rejestru skazanych. Zarazem artykuł stwarza możliwość rozszerzenia zakresu

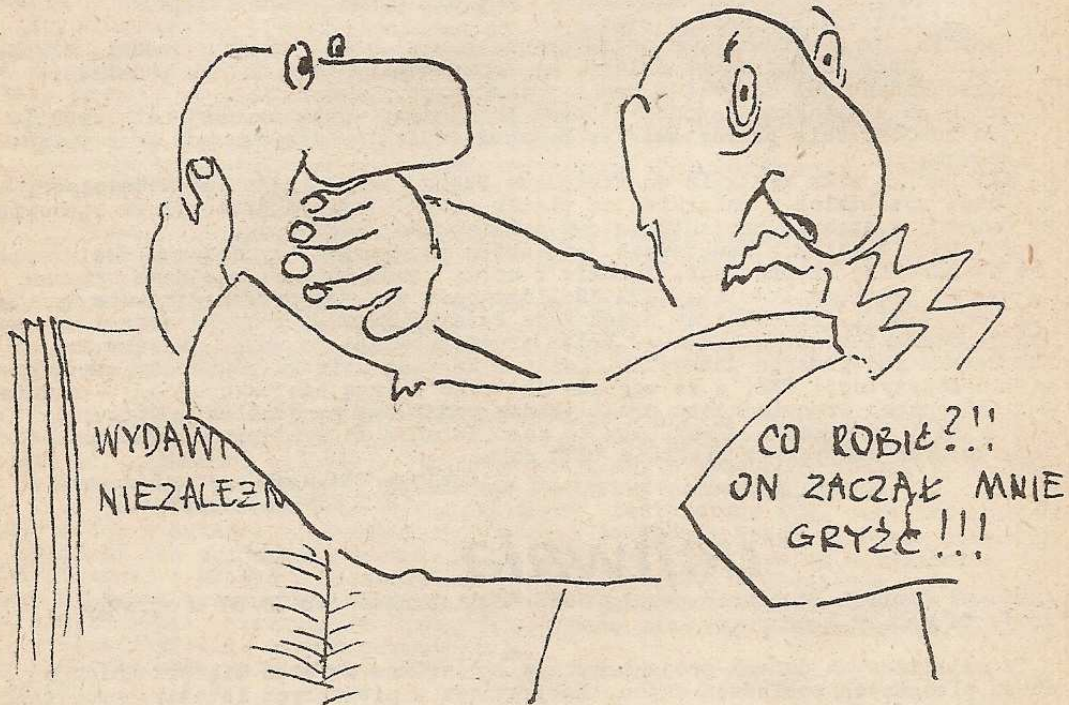
osób podlegających karze również na osoby, które nie miały nic wspólnego z podjęciem decyzji o niepoddaniu się cenzurze.

W art.16 brak ustępu o prawie przewożenia przez granicę poszczególnych egzemplarzy każdej publikacji.

We wszystkich tych punktach wersja uchwalona poprzednio przez podkomisję sejmową d/s ustawy o kontroli publikacji i widowisk była znacznie bliższa postulatowi NSZZ Solidarność. Krajowa Komisja Porozumiewawcza stwierdza, że ustawa w obecnej jej formie byłaby nie do przyjęcia dla naszego związku i wyraża nadzieję, że Sejm weźmie pod uwagę zdecydowaną wolę walki naszego związku o wprowadzenie w życie społecznych postulatów dotyczących ustawy o cenzurze.

Gdańsk 24.07.1981 r.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza
NSZZ "Solidarność"



UCHWAŁA

Krajowej Komisji Porozumiewawczej 71/81 w sprawie zaopatrzenia w żywność i podstawowe artykuły przemysłowe.

Napływają z całego kraju informacje dotyczące stanu wyżywienia ludności i zaopatrzenia jej w podstawowe artykuły codziennego użytku. Realizacja systemu kartkowego jest wysoce niezadowolająca i stanowi w związku z tym poważne utrudnienie życia ludzi, oczekujących godzinami, często bezowocnie, na swoje przydziały.

Nowym elementem pogarszającej się sytuacji są jednostronne, podjęte bez konsultacji z NSZZ "Solidarność" i NSZZ RI "Solidarność" decyzje rządowe zmniejszające o prawie 1/4 dotychczasowe przydziały mięsa, które i tak znajdowały się na pograniczu minimum potrzeb biologicznych. Zdajemy sobie sprawę, że sytuacja ta stanowi w głównej mierze następstwo rozkładu gospodarki - i generalna poprawa tego stanu rzeczy nastąpić może dopiero wraz z przezwyciężeniem kryzysu.

Nie możemy zgodzić się jednak na obniżenie i tak głodowych przydziałów żywności. Uważamy, że już w tej chwili należy podjąć działania doraźne dla uzyskania natychmiast częściowej poprawy sytuacji.

1. Domagamy się zabezpieczenia pełnego pokrycia zaopatrzenia kartkowego według racji uzgodnionych w porozumieniu ze związkami zawodowymi w lutym i czerwcu br. - tzn. nie uznajemy jednostronnych decyzji w obniżeniu racji żywnościowych. Związek nasz jest zobowiązany użyć w obronie tego postulatu wszelkich dostępnych mu środków, ze strajkiem włącznie. W razie konieczności Związek nasz zwróci się do międzynarodowych organizacji związków zawodowych o nadzwyczajne kredyty na ten cel.
2. Domagamy się od Rządu przedstawienia w ciągu trzech tygodni planu takiego usprawnienia zaopatrzenia, aby zlikwidować wielogodzinne kolejki w zakresie artykułów objętych reglamentacją oraz innych, takich jak mleko i przetwory, których wieś produkuje pod dostatkiem. Jednocześnie apelujemy do organizacji "Solidarności" i samorządów w handlu i przetwórstwie o jak najszybsze podjęcie wszelkich inicjatyw w celu zorganizowania sprawnego rozdziału.
3. Powołujemy we wszystkich regionach komisje dla bieżącego kontrolowania produkcji, zapasów i rozdzielnictwa żywności i artykułów przemysłowych codziennego użytku.
4. Domagamy się powołania specjalnego pełnomocnika Rządu dla usprawnienia transportu do kraju żywności pochodzących z darów zagranicznych - i umożliwienia jej sprawiedliwego rozdzielnictwa.
5. Pełnomocnika i zespół do wyżej wymienionych spraw KKP powoła w najbliższym czasie.

Gdańsk, 24.07.81 r.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza
NSZZ "Solidarność"
z siedzibą w Gdańsku

Biuro Informacyjne Mazowska nadaje:

KOMUNIKAT

W dniach 25 i 27 lipca 1980 r. w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego i Usług odbyły się rozmowy na temat decyzji Rady Ministrów o obniżeniu norm w reglamentowanej sprzedaży mięsa i jego przetworów.

W rozmowach brali udział:

- delegacja NSZZ "Solidarność" pod przew. upoważnionego przedstawiciela KKP Stanisława Rusinka,
- Minister Handlu Wewnętrznego i Usług Zygmunt Łakomiec,
- Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej - Stanisław Szczepański.

Przedstawiciele NSZZ "Solidarność" stwierdzili, że członkowie i władze Związku nie akceptują decyzji Rady Ministrów o obniżeniu norm przydziałów kartkowych mięsa i jego przetworów na sierpień i wrzesień 1981 r.

Minister Handlu Wewnętrznego i Usług oraz V-minister Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej przedstawili przewidywany stan skupu i importu mięsa oraz przewidywaną sytuację na rynku mięsnym. Podjęte działania Rządu umożliwiają skierowanie na rynek w sierpniu 80 tys. ton mięsa ze skupu krajowego, 27 tys. ton drobiu z kraju oraz około 22 tys. ton mięsa z importu. Analogiczne dostawy w każdym miesiącu /sierpień, wrzesień/ wyniosą 120 tys. ton mięsa i drobiu. Nie pozwala to na zrealizowanie wynegocjowanych norm i pokrycie innych kierunków sprzedaży /szpitale, żłobki, przedszkola, posiłki regeneracyjne i profilaktyczne, gastronomia, stołówki w szkołach podstawowych itp./ niedobór mięsa tylko na kartki sierpniowe wynosi 14 tys. ton. równocześnie do realizacji w sierpniu pozostają załegłe kartki z czerwca i lipca w ilości ok. 13 tys. ton. Łączny niedobór mięsa i drobiu w sierpniu wynosi 27 tys. ton.

W związku z uzyskaną informacją przedstawiciele Solidarności stwierdzają niedostateczne działania Min. Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej między innymi w zakresie ustalenia prawidłowych relacji cen skupu produktów rolnych, co spowodowałoby rozwinięcie hodowli zamiast jej regresu.

Przedstawiciele "Solidarności" nie godzą się na obniżenie i tak bardzo niskich norm mięsa, uważają, że Min. Handlu Wewnętrznego i Usług i Min. Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej powinny podjąć natychmiast działania doraźne dla poprawy sytacji i zabezpieczenia pełnego zaopatrzenia w systemie kartkowym w/g norm wynikających z porozumienia ze związkami zawodowymi przyjętego w czerwcu br.

Min. Handlu Wewnętrznego i Usług oraz V-ce Min. Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej stwierdzili, iż realizowane działania zmierzają do łagodzenia niedoborów mięsa z obniżającego się systematycznie skupu. Tylko w miesiącu lipcu br. skup jest niższy od lipca roku ubiegłego o 48 tys. ton. Od kwietnia włączono do sprzedaży reglamentowanej 45 tys. ton mięsa z zapasów państwowych. Na zasadach priorytetowych importuje się mięso. Do dnia 27 lipca zaimportowano od początku roku 39,5 tys. ton mięsa, w tym samym lipcu 16 tys. ton. W ramach kompleksowej reformy gospodarczej opracowuje się systemowe oddziaływania na wzrost hodowli poprzez ceny skupu, wzrost opłacalności produkcji itp. na wyniki tych działań trzeba jednak poczekać.

Wychodząc naprzeciw wnioskowi zgłoszonemu przez zespół "Solidarności" Min. Handlu Wewnętrznego i Usług oraz V-ce Min. Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej postanowili:

- 1/ Korzystając z uprawnień zawartych w §3 ust.2 Uchwały nr. 135 Rady Ministrów z dnia 12 lipca 1981r. w sprawie reglamentowanej sprzedaży mięsa i jego przetworów zawiesić swoją decyzję o obniżeniu norm na wrzesień.
 - Min. Handlu Wewnętrznego i Usług oraz Min. Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej wspólnie z innymi zainteresowanymi jednostkami podejmą intensywne wysiłki w kierunku uzyskania większego skupu krajowego lub wyższego importu. Prace te będą prowadzone do 15 sierpnia br. i po tym terminie nastąpi ostateczne rozstrzygnięcie poziomu norm na miesiąc wrzesień.
 2. Ponownie ustosunkować się w tym samym terminie do wysokości normy B /uprzednio uzgodnionej/ dla osób wykonujących prace fizyczne nie zaliczonych dotychczas do pierwszej kategorii zatrudnienia w kierunku podwyższenia tej normy o 300 gram /tj. przywrócenie poprzedniego poziomu/ łącznie z sierpniem.
 3. Przedstawić Rządowi do przeanalizowania /w zależności od wyników skupu i importu/ możliwość zrekompensowania w następnych miesiącach zmniejszenia sprzedaży na kartki w miesiącu sierpniu.
- Min. Handlu Wewnętrznego i Usług zaproponował utworzenie stałego mieszanego zespołu z udziałem przedstawicieli związków zawodowych i zainteresowanych ministerstw do bieżącej konsultacji w sprawach reglamentacji żywności.

Delegacja NSZZ "Solidarność" oświadcza, że przekaze powyższy komunikat do KKP NSZZ "Solidarność oraz do wiadomości członków Związku.

Za delegację NSZZ "Solidarność"
przedstawiciel KKP
Stanisław Rusinek

Minister Handlu
Wewnętrznego i Usług
Zygmunt Łakomic

V-ce Ministra Rolnictwa
i Gospodarki Żywnościowej
Stanisław Szczepański

UCHWAŁA

Puławy, dnia 28.07.1981 r.

Zarząd Oddziału NSZZ "Solidarność" Ziemia Puławska - Region Środkowo-Wschodni i przedstawiciele Komisji Zakładowych zebrani wspólnie w dniu 28 lipca 1981 r. popierają stanowisko naszego Związku zawarte w Uchwale KKP 71/81 w sprawie zaopatrzenia w żywność i inne podstawowe artykuły:

- 1/ Domagamy się zabezpieczenia pełnego pokrycia zaopatrzenia kartkowego w/g racji uzgodnionych już ze związkami zawodowymi, tzn. nie uznajemy jednostronnych decyzji w obniżeniu racji żywnościowych na kartki, począwszy od 1 sierpnia br.
- 2/ Domagamy się od rządu oraz władz wojewódzkich i terenowych, przedstawienia w ciągu 3 tygodni planu takiego usprawnienia zaopatrzenia, aby zlikwidować wielogodzinne kolejki po zakup artykułów objętych reglamentacją oraz innych podstawowych artykułów pierwszej potrzeby.
- 3/ Od władz terenowych i wojewódzkich domagamy się natychmiastowego spowodowania zwiększenia dostaw pieczywa oraz mleka i przetworów, których wieś produkuje pod dostatkiem, a których braki spowodowane są nieudolnością w skupie, przetwórstwie, produkcji i dystrybucji.

W związku z tym zwracamy się z apelem do członków NSZZ "Solidarność" na terenie Oddziału Ziemia Puławska, aby nie przyjmowali aż do odwołania kartek zaopatrzenia na sierpień br.

W zaistniałej sytuacji dla bieżącego kontrolowania produkcji, zapasów i rozdzielnictwa żywności oraz artykułów przemysłowych codziennego użytku, Zarząd Oddziału powołuje specjalny sztab z udziałem członków swojego pionu interwencyjnego i spraw socjalnych. Do prac w tym sztabie Zakładowe Komisje NSZZ "Solidarność" obowiązane są wydelegować swych najlepszych, najbardziej operatywnych przedstawicieli. W sytuacji kryzysu żywnościowego i zagrożenia podstaw bytu ludzi pracy nic nie jest obecnie ważniejsze.

Zadania Sztabu:

- 1/ skrupulatna ocena bilansu mięsa i jego przetworów oraz innych produktów spożywczych na naszym terenie /stan aktualny i na najbliższe 2-3 miesiące/
- 2/ sprawdzenie pogłosek o pełnych magazynach i marnotrawstwie żywności,
- 3/ zaostrezenie kontroli wydawania kartek, aby nie było ich więcej niż upraw-
nionych,
- 4/ kontrola dystrybucji podstawowych artykułów konsumpcyjnych, w czym pożą-
dany jest udział innych organizacji społecznych oraz przedstawicieli władz
i instytucji państwowych,
- 5/ systematyczne kontrole sklepów i innych placówek handlowych w celu zapo-
bieżenia przechowywaniu towarów na zapleczach sklepów, niesprawdliwej
ich dystrybucji i zapobiegania powstawania zjawisk spekulacyjnych i czar-
nego rynku,
- 6/ organizowanie pomocy w akcji żniwnej oraz interwencje w sprawach pełnego
skupu, przechowywania, zagospodarowania i przetwórstwa wszystkich płodów
rolnych.

Zarząd Oddziału NSZZ "Solidarność" zwraca się do Naczelnika Miasta Puławy oraz Naczelników innych miast i gmin na terenie działania naszego Oddziału Ziemia Puławska o wydanie stosownych upoważnień członkom Sztabu w celu umożli-
wienia im wykonywania zadań we wspólnym, ogólnospołecznym interesie.

Za Zarząd Oddziału
Wiceprzewodniczący
/-/ J. Łodyga

Otrzymują:

1/ Prezydium Rady Ministrów, 2/ Sejm PRL, 3/ Wojewoda Lubelski, 4/ Naczel-
nik M. Puławy, 5/ Naczelnicy miast i gmin na terenie Oddziału Ziemia Puławska,
6/ Zarząd Regionu Środkowo-Wschodniego, 7/ KKP, 8/ Ogólnokrajowa sieć infor-
macyjna NSZZ "Solidarność", 9/ a/a.

Puławy, dnia 28 lipca 1981 r.

oświadczenie

W związku z nekającymi ogół społeczeństwa i coraz natrętniej podawanymi informacjami o mających nastąpić podwyżkach cen sprzeciwiamy się zdecydowanie wywoływaniu tą drogą przez władze poważnych niepokojów społecznych. Uznajemy, że zmiana struktury cen powinna być jednym z elementów reformy gospodarczej, na którą społeczeństwo oczekuje bezskutecznie od dnia podpisania 31 sierpnia 1980 r. Porozumienia Gdańskiego.

Równocześnie wulgaryzowane są i zohydzone inicjatywy społeczne w zakresie samorządności i przejęcia wreszcie odpowiedzialności za sprawy produkcji i działalności instytucji bezpośrednio przez załogi.

Bez wyzwolenia inicjatywy i wrodzonej człowiekowi przedsiębiorczości kraj nasz i społeczeństwo nie są w stanie zahamować i opanować pogłębiającego się kryzysu gospodarczego. Dlatego Zarząd Oddziału zwraca się do wszystkich Kom-
sji Zakładowych o niewyhamowywanie inicjatyw w tworzeniu samorządów pracowni-
czych i ich komitetów założycielskich zgodnie z projektami społecznymi.

Ze swej strony Zarząd Oddziału i powołana przy nim Komisja d/s samorząd-
ności służyć będą wszystkim zainteresowanym w tworzeniu samorządów załogi
następującą pomocą:

- 1/ akcja informacyjno-propagandowa, kolportaż materiałów, powiadamianie
o odczytach, konferencjach i szkoleniach działaczy,
- 2/ stały punkt konsultacyjny, czynny w siedzibie Zarządu Oddziału przy Al. Jed-
ności 19 w Puławach, tel. 33-69 w każdą środę godz. 14-17,

- 3/ inicjowanie porozumień i współpracy pomiędzy komitetami założycielskimi samorządów na naszym terenie oraz pomiędzy radami pracowniczymi,
 - 4/ udział w inicjatywach Społecznego Komitetu Reformy Gospodarczej, w działaniach Sieci Wiodących Zakładów Pracy oraz lubelskiej Grupy Roboczej na rzecz międzyregionalnej współpracy samorządów pracowniczych.
- Działania te wynikają wprost z Programu działania naszego Oddziału, uchwalonego przez I Walny Zjazd Delegatów NSZZ "Solidarność" Ziemia Puławska.

Za Zarząd Oddziału
Wiceprzewodniczący
/-/ J. Łodyga

Komisji d/s samorządności przewodniczy p. Goluch, tel. 22-34.
Utworzone już komitety założycielskie prosimy o składanie do Biura Oddziału dokumentów /uchwał, regulaminów, statutów, itp./ o zawiązaniu się wraz z podaniem składu Komitetu Założycielskiego Samorządu Pracowniczego.

kabaret, kabaret czyli historia jednej komisji

Rok temu wybuchł sierpień i rozwalił zbutwiałą parodię GRZZ-owskiego ruchu związkowego. Robotnicy czynem wykazali, że potrzebują autentycznej, demokratycznej reprezentacji swoich praw. Na fali protestu zaczęła się rodzić "Solidarność". Jak grzyby po deszczu rodziły się w całym kraju Komitety Założycielskie. Fala nowego nie ominęła również Puław. Tym samym zaczęła powstawać nowa kategoria działaczy społecznych /w niektórych przypadkach czytaj - pyskaczy/. Ten spontaniczny ruch jak można ocenić z perspektywy roku jest najjaśniejszym ekresem w dotychczasowej historii Związku. Mimo pewnych braków i niedociągnięć wynikających częściowo z braku rutyny, bez trudu można było zauważyć autentyczny zapał czy wręcz entuzjazm w działalności twórców nowego Związku. Wszyscy dążąc do wyeliminowania błędów staraliśmy się jak najszybciej wykonać w drodze demokratycznych wyborów reprezentacje załóg. Jak to wyglądało. Wbrew pozorom niezbyt optymistycznie. W omawianym przypadku po pierwsze: zawiodła frekwencja /co trudno wytłumaczyć, bo pogoda była doskonała/; po drugie: powszechna niechęć do korzystania z biernego prawa wyborczego /nieczyste sumienie czy zwykła nieufność?/ i po trzecie: rozczarowały wyniki wyborów /czemu trudno się dziwić biorąc pod uwagę niewielki jakościowo wybór/. Po tej męce wyborczej Komisja została wykoniona. I teraz dopiero się zaczęło. Okazało się, że "obiektywne" trudności uniemożliwiają Komisji efektywne działanie, a wśród tych trudności koronna - niemożność zebrania się w składzie umożliwiającym podjęcie uchwały. Problem to stały i niezmienny /niedługo zacznie się go identyfikować z nazwą "Solidarność"/ - trwa do dziś i końca jego nie widać. W szczególnie ważnych przypadkach /np. rozgrywek personalnych/, ażeby podjąć uchwałę stosowano nowy /uwaga! - nieopatentowany/ system - podejmowanie uchwały na raty. Polega to na tym, że poszczególni członkowie Komisji podpisują się pod jej tekstem w ciągu, powiedzmy, tygodnia - dwóch, co wcale nie wynika z faktu, że potrzebują tyle czasu do zastanowienia, a wręcz przeciwnie. Chodzą pogłoski, że najbardziej prawidłowo można przewidzieć zebranie się Komisji w pełnym składzie przy pomocy rachunku prawdopodobieństwa /niektórzy zainteresowani robią już podobno obliczenia i też się nie sprawdzają/. W tej sytuacji za największą i niepodważalną zasługę Komisji należy uznać, że "Solidarność" w zakładzie jeszcze się ostała.

Mając świadomość, że to co opisaliśmy bardziej przypomina kabaret /kiepski w dodatku/ niż związek zawodowy, mamy dla wspaniałych działaczy propozycję nie do odrzucenia - zapisujcie się do Związków Branżowych, tam wasze miejsce i pole do popisu /na szczyblu, po linii i na bazie/. Póki co nasz kabaret działa biorąc przykład z kabaretu oddziałowego.

Kończąc życzymy wszystkiego najlepszego na polu rozpowszechniania humoru i satyry w działalności związkowej, oby ta radosna twórczość nie okazała się dla nas czarnym humorem.

A. Szkutnik
T. Onoszkiewicz-Henel
Fabryka Żelatyny w Puławach

Tezy o niereformowalności

I

"...pragnąłbym ustosunkować się do trzech spraw: 1/ do sprawy rozwijania inicjatywy robotniczej w zarządzaniu zakładami pracy i stosunku partii do tego problemu... 3/ sprawy prasy.

Jednym z zasadniczych warunków przezwyciężenia naszych trudności gospodarczych jest wyciągnięcie wszystkich wniosków ze... wspaniałego ruchu inicjatywy robotniczej, który rozwija się i potężnieje z każdym dniem. Inicjatywy zakładów w ostatnim czasie wyrastają w naszym kraju do poważnego politycznego i ekonomicznego problemu. Wszelkie hamowanie tego masowego procesu odbiłoby się najbardziej niekorzystnie na rozwijaniu produkcji, na wzroście aktywności politycznej, gospodarczej zakładów...

Ruch ten świadczy, że klasa robotnicza i inteligencja wskazują palcem na błędy w dotychczasowym systemie kierowania gospodarką... i żądają zmian systemu zarządzania.

Ruch ten też świadczy zarazem, że robotnicy zrozumieli..., że po to aby zapewnić ludowi pracującemu pełną władzę polityczną, trzeba stworzyć warunki rzeczywistego współgospodarowania środkami produkcji.

Klasa robotnicza mówi...: chcemy rządzić, chcemy naprawdę czuć się gospodarzami uspołecznionych zakładów pracy. I to są słuszne żądania... A jeśli ktoś obawia się, że demokratyzacja życia społeczno-politycznego w zakładach pracy mogłaby u nas pójść w kierunku demokracji burżuazyjnej, niech głęboko wniknie w sens inicjatywy robotniczej...

Szeroki i niepojętowany jest rozwój inicjatywy robotniczej, która szturmuje dotychczasowy, skostniały i biurokratyczny system zarządzania. Stawia ona przed sobą dwa główne cele:

pierwszy - powiększenie roli robotników w zarządzaniu zakładami...
drugi - rozwijanie produkcji, walka o zdrową ekonomikę produkcji, o poprawę warunków bytu na bazie lepszej pracy zakładu.

Wytworzyła się... sytuacja, w której kierownictwo gospodarcze wlecze się z tyłu i działa pod naciskiem zakładów...

Samorząd robotniczy byłby nie jakimś ciałem doradczym, ale ciałem, które decydowałoby o zasadniczych kierunkach działalności przedsiębiorstw, zgodnie z poglądem zakładów...

Możemy... już dzisiaj powołać do życia pełnokrwiste organy samorządu robotniczego i wyposażyć je w uprawnienia, które sprawiają, że samorząd będzie nie manekinem, lecz istotną formą rządzenia.

...należy wypowiedzieć się za powołaniem... rad robotniczych, przy równoczesnym podkreśleniu roli... instancji związkowych, które powinny skoncentrować się na dbałości o bezpośrednio socjalno-bytowe i kulturalne potrzeby pracowników.

Rady robotnicze powinny mieć szerokie uprawnienia w decydowaniu o podstawowych problemach funkcjonowania i rozwoju ekonomiczno-technicznego przedsiębiorstwa, a także w sprawie powoływania i odwoływania dyrektorów.

Uważam bowiem, że prawdziwa samorządność robotnicza musi włączać element decydowania komu powierzyć kierowanie przedsiębiorstwem...

Szereg zasadniczych zmian w kierowaniu gospodarką możemy wprowadzić już dziś w skali całej gospodarki narodowej, szereg innych możemy tylko zapoczątkować, wypróbować w niewielkiej stosunkowo liczbie przedsiębiorstw...

Trzeba wiele zrobić... w zakresie... systemu cen, które przypominają czasami nieprzebytą dżunglę, i w systemie zaopatrzenia, i zbytu, i w zakresie zatrudnienia, i systemie płac, premiowania itp.

Po to, abyśmy to dobrze zrobili, trzeba będzie pilnie śledzić wyniki eksperymentów, wsłuchiwać się w głosy robotników, inżynierów, ekonomistów, a głosy te zapewne będą potężniały, w miarę jak będzie krzepł i rozwijał się system samorządu robotniczego w zakładach pracy.

Trzeba, byśmy śmiało wkroczyli na drogę odnowy, drogę niełatwą... ale drogę słuszną, jedyną, która prowadzi do gospodarczego, społecznego i politycznego postępu....

W tej trudnej sytuacji ludzie, a szczególnie prości ludzie, nabrali zaufania do naszej prasy, która w trudnych warunkach - popełniając po drodze błędy i potknięcia - w rozterce stara się torować drogę nowemu... Jednocześnie walcząc o jawność naszego życia... społecznego i gospodarczego prasa spełnia ogromną, pozytywną rolę w społeczeństwie... obnaża braki, krytykuje wielmożów i różne zaściankowe odcinki, znaczy to, że toczy się w Polsce zdrowy proces, napływa świeże powietrze...

Stała się rzecz nieodwracalna...dzisiaj...społeczeństwo nie da sobie zamknąć ust, nie da zamknąć ust prasie, którą chętnie czyta, którą krytykuje za błędy ale którą szanuje i do której ma zaufanie. Nie mają dzisiaj żadnej szansy powołania "ofensywy" i pogróżki, sprowadzanie problemu błędów prasy do głównego problemu politycznego i ekonomicznego kraju...

Zamykać usta... - to dzisiaj znaczy uderzyć z całej siły najbardziej sprzyjające, najszlachetniejsze siły...narodu. Można to zrobić tylko bez narodu, wbrew... narodowi, przemocą..."

II

"...Należy wyłonić samorząd robotniczy jako organ załogi do udziału w zarządzaniu przedsiębiorstwem, który wspólnie z dyrektorem winien w ramach obowiązków uprawnień przedsiębiorstwa rozstrzygać o podstawowych problemach gospodarki, jak ustalanie i ocena wykonania planu produkcyjnego zakładu, rozbudowa zakładu, postęp techniczny, organizacja pracy i produkcja, sprawy norm i płac, premii, podział funduszu zakładowego itd..."

Samorządowi robotniczemu powinno przysługiwać prawo bezpośredniego udziału w powoływaniu i odwoływaniu dyrektora zakładu...

Samorząd robotniczy należy zacząć wprowadzać w najbardziej do tego przygotowanych przedsiębiorstwach..." /I-4/

"...Konieczne jest podjęcie z całą stanowczością środków zaradczych dla pokonania trudności - przede wszystkim w dziedzinie zaopatrzenia ludności..."

W tym celu... zaleca:

a/ dokonać dalszych ograniczeń w planie inwestycyjnym...przede wszystkim kosztem zmniejszenia robót budowlanych w przemyśle; zaoszczędzone materiały budowlane przeznaczyć na sprzedaż ludności wiejskiej i na poprawę zaopatrzenia budownictwa mieszkaniowego;

b/ dla zwiększenia produkcji towarów masowego spożycia należy umożliwić szeroki rozwój produkcji ubocznej, znieść w tym zakresie wszelkie ograniczenia... pozostawić całkowitą swobodę w zakresie cen i zbytu produkcji ubocznej, a zysk z tej produkcji przeznaczyć na fundusz zakładowy przedsiębiorstwa...

d/ ...ułatwić...rozwiniecie produkcji cegły, żużlobetonu itd. oraz zastępczych materiałów w hutach, elektrowniach i innych zakładach pracy na bazie odpadów i odpadków ich produkcji; produkcja ta winna być rozwijana na warunkach produkcji ubocznej i służyć w pierwszym rzędzie na potrzeby budownictwa indywidualnego własnych pracowników oraz na sprzedaż okolicznej ludności, należy zdążyć do uruchomienia nieczynnych drobnych zakładów materiałów budowlanych...przez... wydzierżawienie osobom prywatnym...

e/ podnieść ceny na niektóre artykuły sprzedawane dotychczas po cenach rażąco niskich...

f/ stopniowo wprowadzić w drobnym przemyśle państwowym i spółdzielczym całkowitą swobodę zbytu i zasadę ustalania cen zgodnie z warunkami rynkowymi, stopniowo rozszerzać zakres przymusu terenowego, przekazując radom narodowym zakłady mniejsze i średnie wytwarzające na bazie lokalnych surowców przedmioty masowej konsumpcji... w sprawie rozwoju rzemiosła należy również stworzyć warunki umożliwiające rzemieślnikom otwarcie punktów sprzedaży własnych wyrobów;

g/ umożliwić uruchomienie drobnych zakładów prywatnych w tych dziedzinach produkcji, w których może się to przyczynić do wzrostu masy towarów i urozmaicenia ich asortymentów bez uszczuplania zasobów surowcowych państwowego i spółdzielczego przemysłu... należy umożliwić zakładanie sklepów i kiosków prywatnych;..."/II-2/

III

Zdaje się w roku 1979 postawiłem tezę o niereformowalności gospodarki w ramach "miłościwie nam obowiązującego" systemu. Teza, była wtedy o tyle nieracjonalna, że wywodziła się z "wycucia sytuacji" i osobistych, a więc w miarę subiektywnych, odczuć.

Dopiero rozwój wydarzeń z końca 1980, a właściwie z I półrocza 1981 roku, dostarczył mi ogromu materiału dowodowego na poparcie wyżej sformułowanej tezy. Jeżeli przy tym uświadomimy sobie że przytoczone wyżej obszernie fragmenty wypowiedzi datowane są na październik 1956 rok i po 25 latach zaczynamy dokładnie to samo, to nawet jeżeli przedstawie "ówczesnych aktorów" wydarzeń, potwierdzi to tylko omawianą tezę. A role w 1956 roku obsadzone były wysmienitymi aktorami.

Obszerne fragmenty przytoczone w cz.I j.w. to wystąpienie doskonale zapowiadającego się aktora sceny politycznej - Piotra Jaroszewicza /!/, za to śmiake propozycje przytoczone w cz.II j.w. to nic innego jak fragmenty uchwały VIII

Plenum KC PZPR z 21 października 1956r. Mogę gwoli uzupełnienia dodać, że jednym z "owacyjnie" przyjętych w skład Sekretariatu KC był p.Gierek...!//, mogę też nadmienić co mówili panowie: Jabłoński, Jagielski, Moczar, ...

A wszystko przy aprobacie KC KPZR i pod jej dyktando /w pierwszym dniu obrad -19 października 1956r.- przyjechała do Warszawy delegacja Prezydium KC KPZR w składzie tow.tow. Chruszczow, Kaganowicz, Mikołaj i MOŁOTOW/. Celowo wyróżnieniem dużymi literami zasłużonego odnowiciela w historii Polski. Można snuć rozważania kto pisał "sztukę" treść której doskonale zagrał choćby pan Jaroszewicz. A przywieziono ją w ostatniej chwili, jako że w pierwszym dniu obrad i pan Ochab nie mało się nabiedził, żeby przerwać obrady i nawet członkowie KC nie wy-czuli sytuacji zadając "krępujące pytania", aby tylko w "rzeczowej atmosferze" mogły odbyć się rozmowy przybyłej delegacji z Biurem Politycznym PZPR.

Miałem okazję, w końcu lat 60-tych poznać starszego pana odwiedzającego prawie każdej niedzieli uroczy Kazimierz. Często ów "miły" pan obdarowywał licznymi wtedy oblegającą kazimierski rynek braci hippiesowską, cebulą i...kosmetykami z podległych mu zakładów. Zawsze na pełnym luzie, nie zwracał uwagi na dyskretnie mu towarzyszącą obstawę goryli.

Przytoczę jeszcze jeden fragment oddający atmosferę "odnowy" z 1956r., z którego dowiadujemy się, ile to luzu wnosili ów "miły" pan, nawet tam na wyżynach...

"Tow. Ochab - Proszę towarzyszy, pragnę poinformować, że w ciągu kilku godzin w rzeczowej atmosferze toczyły się rozmowy między naszym Biurem Politycznym i delegacją radziecką. Rozmowy dotyczyły najbardziej podstawowych problemów stosunków między naszymi państwami i naszymi partiami oraz rozwoju sytuacji w Polsce, która budzi u radzieckich towarzyszy głęboki niepokój.

Ponieważ towarzysze radzieccy musieli dość niespodziewanie powziąć decyzję o przylocie do Warszawy i bardzo im zależy na wcześniejszym powrocie, chcielibyśmy kontynuować te rozmowy dzisiejszego wieczoru, w związku z czym Biuro Polityczne proponuje, aby obrady plenum odłożyć do jutra do godz. 10.

Czy w tej sprawie ktoś pragnie zabrać głos? Tow. Cyrankiewicz proponuje poprawkę - do 11. To racja, żebyśmy mieli jeszcze pewien luz...".

Andrzej Kowalczyk

Zza kulis procesu KPN. czyli o ubekach i faworytce Bardonowej

Sala rozpraw, w której toczy się proces przywódców Konfederacji Polski Niepodległej i korytarz przed nią to miejsca spotkań starych znajomych. Są wśród nich ci, z którymi chętnie zamienia się kilka słów i inni, którzy z reguły do rozmowy się nie kwapią - chodzą tylko to tu, to tam, przystają gdzie toczy się jakaś rozmowa i "weszają", a właściwie "nadstawiają uszu". A nuż się coś usłyszy. Wymiana ubeków następuje co jakiś czas - przychodzą "niby" nowi, bo dla wielu znani już z przeszłości. Atmosfera przed salą jest specyficzna - ludzie ostrzegają /wcale nie szeptem/ przed tym lub innym, żartują, wysyłają ironiczne spojrzenia. Od czasu do czasu trafi się ubek "indywidualista" - 24 lipca jednego zainteresował bodaj 47 numer Biuletynu Ziemi Puławskiej, porwał go w dłonie, a na zapytanie pewnej pani: "Czy to prywatnie czy służbowo" odpowiedział, że prywatnie. Mój kolega skomentował, że pewnie premię dostanie.

Czasem niełatwo jednak jest dostać się przed salę. Mieliśmy takie kłopoty 3 lipca, kiedy to strażnik nie był na tyle "łaskawy", aby nas wpuścić na górę. Cała historia miała swe źródło poprzedniego dnia, kiedy to Bogdan wy-ciągnął z plecaka drugi numer "Wywrotowca" i wraz z kolegami ruszył z kopyta do kolportażu. Pewien człowiek wyrwał mu kilka numerów, po czym czmychnął, gdy zgromadziła się spora grupa gapiów gotowych do obrony. Bogdana zostawili w spokoju do czasu, bo po wyjściu z sądu wylegitymowano go już w pewnej odległości od gmachu sądu /o dziwo tylko wylegitymowano/.

Następnego dnia "odpowiednie czynniki" były już poinformowane: "Tych z plecakami nie wpuszczaj". 3 lipca przed rozprawą oświadczone nam, że sąd jest dla wybrańców, a my nimi nie jesteśmy, więc dobrze by było gdybyśmy sobie poszli won. Pretekstem były plecaki. Powiedziano nam, że wejdziemy o ile zostawimy je na dole w szatni /oczywiście - jak łatwo się domysleć - dla gruntownego przeszukania/. Z chęcią przystalibyśmy na taką propozycję, gdyby strażnik dał nam gwarancję na piśmie, że zawartość pozostanie w stanie niezmienionym. Nie miał on jednak na to ochoty.

W rezultacie weszliśmy innym wejściem. Na górze korytarz przegrodzony jest "płotem", a w małym przejściu stoi kilku strażników i sprawdza karty wstępu. Wszystkim nie udaje się dostać na salę, bo liczba miejsc jest ograniczona - sala jest mała. Jak nam powiedział pewien urzędnik sądowy - większa z pewnością znalazła by się... Ponadto sporo miejsc zajętych jest przez "tytułowych bohaterów" tego opowiadania. Prokuratura lubi otaczać się swoimi.

A propos prokuratury - "sensację" wzbudza pani prokurator Bardonowa, którą nazywamy naszą faworytką. Jej wystąpienia stanowią humorystyczny akcent procesu. Tak było 3 lipca, kiedy to na żądanie jednego z obrońców o sprawdzenie pomieszczeń przyległych do sali rozpraw w celu ewentualnego odnalezienia aparatury nagrywającej /obrońca obawiał się, że SB może naruszyć prawo obrońcy i oskarżonego i na przykład zamontować mikrofon pomiędzy nimi, aby znać treść ich rozmów/ pani Bardonowa "wyrwała się" z oskarżeniem, że na sali jest syn jednego z działaczy KPN, który nagrywa. Okazało się, że magnetofon Zygmunta Goławskiego - juniora stał na widocznym miejscu ok. 10 metrów od jego właściciela i było to nagranie archiwalne dla KPN, na które sąd zezwolił. Gdy Zygmunt wskazał swój magnetofon stojący w oddali sala wybuchnęła śmiechem. W rezultacie nie przeszukano tylko jednego pomieszczenia, które jak oświadczył sędzia jest pakamerą dla sprzątaczek i tylko one mają do niej klucz, aby pilnować SPRZĘTU, który się tam znajduje. Z sali rozpraw wyproszono natomiast jednego człowieka, który nagrywał, a wylegitymować się nie umiał.

Co zaś tyczy się samego procesu, to ma on dużej mierze charakter wykładów z najnowszej historii Polski /powstanie opozycji demokratycznej, założenia ideowe KPN, ugrupowania, które wchodzi w jej skład itp., itd./.

Warto posłuchać.

Katarzyna Lekan

co wolno wojewodzie ...

"Czy sowieckie deportacje ludności polskiej z kresów do Workuty czy na Kółmę były zbrodnią łagodniejszą w treści, a w skali swej mniejsze od niemieckich "łapanek" i "robot przymusowych"? Czy sowieckie "poprawcze obozy" były humanitarniejsze od niemieckiego "Ver-nichtungslager"? Czy Katyn był mniej potworny, niż krematorium w Oświęcimiu?"

W. Pobóg-Malinowski

Dwa razy cierpła p.Rakowski skóra, raz rozdziawiała się gęba i aż dwa razy ten niezłomny komunista musiał odwoływać się do Boga na Wojewódzkiej konferencji PZPR w Legnicy. Z kronikarskiego obowiązku odnotujmy, że p.Rakowski nie chciałby dożyć takich czasów, w których zapanowały by w jego partii prawa według stylu zaprezentowanego przez towarzysza z Głogowa, a bardzo chciałby dożyć takiej chwili, w której interesy osobiste, grupowe i środowiskowe będą rzeczywiście traktowane jako rzecz wtórna, chociaż dożyć tego się nie spodziewa. W pełni podzielam ostatnie pragnienie p.Rakowskiego chociaż, może ze względu na niepoprawny optymizm, spodziewam się doczekać takich czasów jeszcze przed emeryturą.

W innym miejscu p.Rakowski daje ciekawy wykład socjalistycznej praworządności twierdząc, że "nikt nie powinien ukrywać swoich poglądów", mimo że nieco wcześniej gromi L.Moczulskiego za propagowanie swoich oświadczaając: "nie może być tolerancji dla prawa głoszenia poglądów, które wyznaje pan Moczulski". Wynika stąd chyba wniosek, że nikt nie powinien ukrywać swoich poglądów pod warunkiem, że poglądy te zaaprobuje p.Rakowski. Mówiąc inaczej: "Co wolno wojewodzie...".

Najciekawszy jednak fragment przemówienia stanowi chyba polemika z towarzyszem Z., który w przytomności p.Rakowskiego ośmielił się twierdzić, że "polska rewolucja w latach czterdziestych kontynuowała dzieło rozpoczęte w Stutthofie, Oświęcimiu i Palmirach". Zaraz też został surowo skarcony za hańbienie dobrego imienia partii i pamięci proletariackiej rewolucji.

Ten fragment przemówienia zakończył p.Rakowski oświadczeniem: "Ktoś tu towarzysze błędzi, albo ja, albo ten towarzysz". Uwzględniając fakt, że w systemie centralizmu demokratycznego posadzenie członka Biura Politycznego

KC PZPR o błędzie stanowi przejaw postawy na wskroś kontrrewolucyjnej i antysocjalistycznej, sądzić należy, że błędzi raczej "ten towarzysz". Z drugiej jednak strony nie wypada w okresie socjalistycznej odnowy potępić "tego towarzysza" bez rozważenia argumentów.

Zacznijmy od Palmir - miejsca rozstrzeliwania przez hitlerowców polskich zakładników. W pierwszej chwili nasuwa się analogia z Katyniem. Po zastanowieniu się musimy ją jednak odrzucić jako trop całkowicie fałszywy: zbrodnia katyńska nie należy przecież do historii p o l s k i e j rewolucji proletariackiej. Wobec powyższego musimy chyba poprzestać na porównaniu zbrodni w Palmirach z wyczynem rodzimych funkcjonariuszy UB, którzy w latach 40-tych zastrzelili bez sądu na cmentarzu w Puławach kilkunastu żołnierzy AK. Nawet sceneria była podobna. Mniejsza była jedynie skala wyczynu UB. Funkcjonariusze UB nie powinni jednak czuć się z tego powodu upokorzeni: Palmiry są przecież jedne a miejsc kaźni podobnych do puławskiego cmentarza - setki.

Sądzę również, że system sądów politycznych, którym podlegali po wojnie działacze Ak-owskiego podziemia z łatwością da się wywieść od hitlerowskich sądów specjalnych. Nie wykluczone nawet, że przynajmniej niektóre z 49 rodzajów tortur, jakim poddany został w więzieniu mokotowskim przez pp. Różańskiego, Duszę czy Chimczaka Kazimierz Moczarski odziedziczyli funkcjonariusze UB po swoich mistrzach z Gestapo. Nieprzypadkowo przecież UB zajmowała po wojnie budynki opuszczone przez Gestapo.

Czy w Sztutthofie i Oświęcimiu były po wojnie kontynuowane tradycje hitlerowskie - nie wiem, gdyż nie znam powojennej historii tych obozów. Wiadomo mi jednak, że nie gorszy od nich obóz w Majdanku był po wojnie z powodzeniem wykorzystywany dla tych samych celów dla jakich został przez Niemców założony. Nawet ludzie przebywali w nim ci sami: żołnierze AK, którzy w ramach akcji "Burza" wyzwalali spod hitlerowskiej okupacji Lubelszczyznę lub śpieszyli na pomoc ogarniętej przez powstanie Warszawie. Również lubelski Zamek nie przeszedł być po ustąpieniu Niemców kaźnią dla działaczy polskiego podziemia antyhitlerowskiego: zmienili się tylko jego gospodarze.

Nie będę się upierał jedynie przy twierdzeniu, że nauczycielami panów z UB byli akurat Gestapowcy. Trafniejszy wydaje mi się nawet pogląd, że Gestapo i UB czerpały natchnienie z tego samego źródła i dlatego ich metody były tak do siebie podobne.

Z powyższego wynika, że w sporze między p. Rakowskim i "tym towarzyszem" rację należy jednak przyznać "temu towarzyszowi" chociaż nie jest on ani członkiem KC, ani nawet wicepremierem.

S. Głazewski

lekcja historii (opowiadanie)

Dziadek miał historię w jednym palcu. Sam, jak mówił, ją tworzył. W błyszczącym pudełku po herbacie trzymał medale z wszystkich wojen, w których brał udział. Medale były kolorowe, ze wstążeczkami i napisami. Wszystkie dziadka. Nie wolno mi było ich dotykać, a oglądać pozwalał je tylko w swojej obecności.

W przedszkolu /to znaczy w szkole, bo chodziłem z mamą do szkoły mimo przedszkolnego wieku/ najbardziej zacięła mnie historia. Historii uczyła mama, zresztą mama uczyła tu wszystkich przedmiotów, i polskiego, i matematyki, i geografii, i przyrody. I śpiewu, i rysunków. A nawet prac ręcznych i wusfu.

Ale historia była najciekawsza.

Całkiem prawie codziennie obchodziliśmy w szkole jakąś rocznicę. Przeważnie rocznicę wybuchu, zakończenia i powstania. Czasem ogłoszenia lub wyzwolenia. Chodziło o Polskę, która walczyła, powstawała, wygrywała, a kiedy miała przegrać zawsze w potrzebie wspomagała ją bohaterska i braterska armia radziecka, która gromiła wszystkich naszych wrogów kiedy tylko miała ochotę.

Byłem wdzięczny armii i narodowi radzieckiemu za jego poświęcenie dla Polski. W okolicy, u Jasińskich na górze był cmentarz, na który nosiłem kwiaty, który sprzątałem i porządkowałem, którym zajmowałem się i opiekowałem, razem z kolegami ze szkoły. Był to cmentarz bohaterskich żołnierzy

radzieckich. Polegli tutaj wyzwalać nasz kraj spod hitlerowskiej okupacji. Wielu z nich zginęło, abyśmy my mogli być wolni i żyć w pokoju. Bezinteresowni. Gardząc życiem, dali nam wolność.

Jak wszystkie dzieci zostawałem po lekcjach, by przygotować na następny dzień nową gazetkę, bo ta z dnia poprzedniego zazwyczaj była już nieaktualna. Przygotowanie nowej gazetki nie sprawiało nam nigdy większych kłopotów. Wystarczyło zmienić w niej datę i nazwę rocznicy, ilustracje i hasła pozostawały na dawnym miejscu. Przeważnie były to wycięte z czasopism "Przyjaźń" i "Kraj Rad" zdjęcia radzieckich żołnierzy, radzieckich czołgów, radzieckich miast, ludzi radzieckich oraz fotografie zburzonych polskich i niemieckich miast, które zostały przez nich zdobyte, a także napisy /te robiła mama/:

NIECH ŻYJE BRATERSKA ARMIA RADZIECKA!
WIECZNA PRZYJAŹŃ POLSKI I ZSRR NIECH ŻYJE!

ONI NIESLI NAM WOLNOŚĆ!

ZSRR GWARANTEM NASZEJ NIEPODLEGŁOŚCI I NASZEGO SZCZĘŚCIA!

Czasem na gazetce pojawił się portret któregoś z naszych Piastów, w otoczeniu rycerzy z orłami na piersiach lub reprodukcja którejś z rozegranych przed laty przez nich bitew, którą wygrać pomogli nam Rosjanie, a obok niego uśmiechnięci, przyjaźni ludzie radzieccy, kobiety radzieckie, młodzież radziecka - komсомолцы i pionierzy.

Bardzo chciałem zostać pionierem, a potem komсомолцем, ale u nas w Polsce nie istniały takie organizacje. Marzyłem o wyjeździe do Artek i o tym, że odwiedza nas tam kierownictwo partii radzieckich mas, a ja wręczam mu wiązanek biało-czerwonych goździków od polskich dzieci, za pokój, który nam dali i którego nieustannie strzegą, i za to, że bronią nas przed Niemcami, co tylko czyhają na sposobny moment, żeby nas wszystkich wymordować.

Ucieszyłem się, kiedy mama powiedziała mi, że harcerstwo to prawie to samo co organizacja pionierska. Postanowiłem więc zostać harcerzem.

I zawiązałem uczyć się historii.

To, czego uczono w szkole miałem wkrótce w małym palcu, ale w dalszym ciągu odczuwałem niedosyt wiedzy o naszej narodowej przeszłości. Było mi mało i mało. Króliki, które dostałem od sąsiada karmił dziadek, przestałem się nimi interesować. Męczyłem mamę po lekcjach, ale ona odsyłała mnie do dziadka, tłumacząc się brakiem czasu i zmęczeniem.

Dziadek chętnie opowiadał, ale nie to i nie tak jak to sobie wyobrażałem.

Wieczorami przy kopce lampie naftowej, w alkierzu przy stole było przyjemnie i cicho. Tylkośmy tłukły się o szybę i opalały sobie skrzydła nad płomieniem. Dziadek rozpoczynał od początku, od powstania państwa polskiego.

Mówił o Dąbrowce i Mieszkach, o chrzcie Polski, wojnie z niemieckim margrabią Gedonem i zwycięskiej bitwie pod Cedynią.

- Dziadku? - spytałem. W tej bitwie pomogli nam żołnierze radzieccy?

Prawda?

- Co? - dziadek zakrztusił się i rozkaszał jakby połknął dym skreta.

- Słyszysz? - zawołał do mamy, która robiła w kuchni kolację. - On pyta...

- Słyszałam - powiedziała matka i nic więcej nie dodała.

Dziadek więc wytłumaczył mi sam, że nie, że wtedy jeszcze nie było żołnierzy radzieckich, a nawet jakby byli, to rycerze a nie żołnierze i rozpoczął opowiadać o Chrobrym, który był pierwszym królem Polski i tęgie manto sprawił cesarzowi niemieckiemu Henrykowi.

- Dziadku? - spytałem. - Pomogli nam żołnierze radzieccy?

Dziadek znów zakrztusił się i rozkaszał. A kiedy mu przeszło odpowiedział, że nie, nie pomogli, a wręcz przeciwnie, Chrobry z nimi walczył i ich zwyciężył, tylko, że nazywano ich wtedy Rusinami a nie ludźmi radzieckimi. Chrobry zdobył ich stolicę Kijów i wyszczerbił miecz na Złotej Bramie. Ten miecz nazywa się Szczerbiec. I jako pamiątka przechowujemy go do dzisiaj.

- Ale potem, dziadku, już przyjaźniliśmy się? - spytałem.

- Tak?

Dziadek znów zaczął kaszleć, ale szybko się opanował i opowiadał dalej. O Bolesławie Krzywoustym i bitwie z cesarzem na Psim Polu, o Władysławie Jagiellie i bitwie z Krzyżakami pod Grunwaldem. Przyniósł nawet album z ilustracjami, w którym znajduje się obraz Jana Matejki "Bitwa pod Grunwaldem".

Strasznie się cieszyłem, że Polacy tak sprali Krzyżaków.

- A wszystkich zabili? - dopytywałem się.

Dziadek roześmiał się. - Nie. Ale Wielkiego Mistrza tak. I wiele rycerstwa wzięli do niewoli. Wojna jeszcze trwała. Dopiero Kazimierz Jagiellończyk, syn Jagiełły, pobił ich ostatecznie.

- Armia radziecka nam pomogła? Prawda? - przerwałem mu.
Popatrzył z góry, spod krzyczastych, siwych brwi.

- Nie! Nie pomogli! A nawet sto lat później doszło do wojny z nimi. Tylko, że ich kraj nie nazywał się jeszcze ZSRR a Moskwa, a potem Rosja i Stefan Batory pobił ich pod Pskowem. A potem były wojny kozackie i Polska straciła część Ukrainy na rzecz Rosji właśnie!

- Ale potem już się przyjaźnili? - szepnąłem. Ale dziadek zignorował moje pytanie, a opowiedział o rozbiorach, powstaniach i utracie niepodległości. O carycy Katarzynie i Wielkim Księżciu Konstantym. O przegranych bitwach. O Kościuszcze i Traugutcie. W 1918 roku Polska odzyskała niepodległość.

- Dawno to było? dopytywałem się.

- Prawie 50 lat temu. I zaraz potem rozpoczęła się...

- Dziadku! I przyjaźniliśmy się już? - przerwałem.

Udał, że nie słyszy.

- Rozpoczęła się wojna z Rosją Radziecką, którą Polska wygrała. Ale było gorąco. Sam walczyłem, to wiem. Sowieci doszli pod Warszawę. Krucho było. Piętnastego sierpnia po cudzie nad Wisłą jak poszła nasza ofensywa, to portki gubili, tak uciekali!

- I od tej pory już przyjaźniliśmy się? - pytałem coraz natarczywiej.

- Tak Dziadku?

Widziałem że złością go moje pytania, ale nie wiedziałem dlaczego. Był czerwony na twarzy, ciężko dyszał, co chwila krztusił się i kaszlał. Ten chłopak wpędził mnie do grobu - powiedział do matki.

- Czegoś ty go w tej szkole wyuczyła?

- Taki program - wyjaśniła matka. - W szkole jestem nauczycielką.

- Przyjaźniliśmy się? - pytałem, nie bardzo wiedząc o co chodzi.

- Nie! - wrzasnął nagle dziadek. - Pierwszego września rozpoczęła się wojna światowa, a siedemnastego września Sowieci uderzyli z drugiej strony i podzielili się z Hitlerem Polską. Tu u nas był Związek Radziecki! Dopiero potem się podarli w 41.

- I przyjaźniliśmy się? Od tamtej pory? Powstało Wojsko Polskie w Sielcach nad Oką i przyjaźniliśmy się? I pobiliśmy Niemców i zdobyliśmy Berlin. I oni nam rurociąg "Przyjaźń" i hutę Lenina - znałem to wszystko na pamięć, recytowałem więc bez zająknięcia.

Ale dziadek nie odpowiadał, tylko mruczał niewyraźnie pod nosem: - czołgi, ruskie, czołgi. Trudno się było połapać o co mu chodzi. Bo usnął.

A zaraz potem umarł.

1978

Jan Strękowski

Spotkania Zarządu

28 lipca 1981r. w lokalu Oddziału NSZZ Solidarność w Puławach odbyło się spotkanie Zarządu Oddziału z przedstawicielami Komisji Zakładowych i władz miasta w osobach: S. Zadury - przew. MRN, Z. Czajkowskiego i B. Grobla - naczelnicy UM, pana Kuby - przedst. KM PZPR.

Tematykę spotkania, tj. sytuację zaopatrzeniową w podstawowe artykuły żywnościowe, zreferowała przedstawicielka KZ przy IUNG.

A oto obszernie fragmenty wystąpień /kolejne głosy w dyskusji oznaczamy numerami uznając, że nazwiska zabierających głos są mniej istotne/:

--- "...sytuacja w mieście jest skandaliczna. Brakuje mięsa, z czym możemy się jeszcze zgodzić, ale brakuje mleka, sera i przetworów. Sama prowadzę dom i brak przetworów mlecznych odczuwam dotkliwie... Brakuje ryb. Są dwa sklepy i nawet konserwy i ryb mrożonych nie ma... Pieczywo puławskie kandyduje do najgorszego w Polsce... jest ciemne i ludzie chorzy nie mogą tego jeść. Od 5 rano stoję w kolejce aby dostać 5 przydziałowych bułek. A jak ktoś jest dietetykiem... Brakuje octu i soli. A mamy własne kopalnie... Pod adresem władz miasta same minusy... Brak całkowny w mieście - zapałek... Były przerwy w dostawie ciepłej wody... Nie jestem samochodziarzem. Ale brak benzyny i olejów jest szczególnie dotkliwy w Puławach. ...Dodatkowo jest kompletna dezinformacja co z zaopatrzeniem. Na karuki są tylko

